
5. POSTMODERNIZM albo POŻEGNANIE Z TATAREM

Bardzo lubię befszytk tatarski – jak wiadomo jest to surowe siekane mięso wołowe podawane zazwyczaj z żółtkiem, cebulką i przyprawami. W moim osiedlowym sklepie na prośbę o tatara odpowiedziano mi ostatnio, że potrawy tej nie ma i nie będzie ze względu na chorobę szalonych krów. Wzbudziło to mój niepokój poznawczy – czyżbym pozostał samotnym miłośnikiem tej potrawy, zagrożonym śmiertelną w końcu chorobą Creutzfelda-Jakoba?

Przeszukiwanie Internetu przyniosło nieoczekiwane rezultaty: otóż, po ponad dwudziestu latach badań naukowych, nie ma żadnej pewności, czy priony w ogóle istnieją!

Przypomnę, że owe priony mają być złożonymi wyłącznie z białka czynnikami zakaźnymi, powodującymi chorobę szalonych krów, scrapie u owiec, chorobę kuru (zwyrodnienie mózgu u kanibali spożywających mózgi ludzkie) i wariant choroby Creutzfelda-Jakoba u ludzi.

Jak to się często mówi, zdania uczonych są podzielone. Przede wszystkim przyjęcie hipotezy prionowej neguje uznawane podstawy genetyki, według której to kwasy nukleinowe, a nie białko są nośnikami informacji genetycznej. W obecnym stanie wiedzy nie można sobie nawet wyobrazić, w jaki sposób cząsteczka białka mogłaby sama siebie replikować. Co więcej, białko prionowe jest produkowane przez wszystkie organizmy zwierzęce. Zwolennicy hipotezy prionowej twierdzą, że dostarczone z zewnątrz prionowe białko zakażające posiada odmienną konfigurację przestrzenną niż to samo białko produkowane przez organizm gospodarza i jest w stanie narzucić jakoby tę swoją odmienną konfigurację białku prawidłowemu. Dodatkowy problem stanowi stwierdzony fakt bardzo długiego okresu utajenia chorób „prionowych”, przy czym zarówno okres utajenia, jak i to, czy do zakażenia w ogóle dojdzie są konfigurowane przez „zakażony” organizm.

Nie jestem specjalistą w zakresie chorób zakaźnych, ale byłem dość pilnym studentem i pamiętam, że aby stwierdzić, iż dana choroba jest wywoływana przez określony czynnik zakaźny należy spełnić tzw. postulaty Kocha (Robert Koch odkrył m. in. bakterię wywołującą gruźlicę – prątki gruźlicy). Nie wchodząc w szczegóły, „priony”, choćby z powodu niepewności co do ich rzeczywistego istnienia, nie mogą tych postulatów spełnić. Mamy więc sytuację, w której bez podstaw naukowych (nawet najbardziej atrakcyjna hipoteza do czasu jej potwierdzenia jest tylko hipotezą) rządy wszystkich bodaj krajów podejmują dramatyczne decyzje wpływające na miliony ludzi oraz prowadzące do masowej rzezi nieszczęsnych krów (co na to miłośnicy zwierząt?).

Postępowanie rządów sterowanych przez media, a także niektórych naukowców w rzeczonej sprawie jest przykładem myślenia postmodernistycznego, które zakłada, że nie można odrzucać hipotezy nieudowodnionej (takie hasło stanowi nawet motto witryny poświęconej chorobie szalonych krów). Takie samo postępowanie i ten sam sposób

rozumowania stosuje się do żywności modyfikowanej genetycznie i globalnego ocieplenia, żeby wymienić tylko te dwa przykłady. Wspomnianymi problemami zajęły się rządy państw na całym świecie i organizacje międzynarodowe, podejmując decyzje administracyjne – także bez podstaw naukowych.

Krótko, po kolei: na jakiej zasadzie zjedzenie ziarna pszenicy modyfikowanej genetycznie ma być szkodliwe, skoro wszystkie inne rodzaje pszenicy też są modyfikowane genetycznie, tylko w inny sposób?! Czymże jest żmudna i wieloletnia praca rolników nad wydajniejszymi odmianami zbóż, jeśli nie ingerencją w genotyp, czyli modyfikacją genetyczną? Obecnie robi się to po prostu szybciej, w laboratorium.

Co do globalnego ocieplenia, wywołanego jakoby efektem cieplarnianym, będącym skutkiem ubocznym rozwoju przemysłowego, to pozwolę sobie przypomnieć, że nazwa Grenlandia pochodzi od bujnej roślinności tej wyspy w czasach Wikingów. Ci sami Wikingowie dotarli do brzegów Labradoru, nadając temu lodowatemu obecnie półwyspowi miano Vinlandii – od winorośli, która tam występowała. Czyżby to rozwinięty przemysł epoki Średniowiecza spowodował ocieplenie klimatu? A konferencja międzynarodowa u Wierzyńka wprowadziła ścisłe ograniczenia ekologiczne zapobiegające dalszej degradacji środowiska? Chyba tak to się jednak odbyło, bo już w czasach Potopu można było zimą saniami przejechać z Gdańska do Sztokholmu, a pewien przedsiębiorczy Gdańszczanin prowadził nawet oberżę w połowie drogi.

Znęcam się tutaj nad nieszczęsnymi wyznawcami Ery Wodnika nie bez przyczyny. Powodem supremacji Europy w skali światowej stało się przyjęcie metody naukowej do rozwiązywania problemów realnego świata. Obecnie obserwuje się proces odwrotny: nauka staje się podejrzana – w modzie jest myślenie magiczne. Oby tak dalej. W końcu cywilizacja europejska, tak jak inne wielkie cywilizacje znane z przeszłości, musi mieć

swój kres. Być może zbiorowa histeria z powodu szalonych krów, którą śmiało porównać można do epidemii średniowiecznych biczowników, oznacza właśnie początek końca naszej europejskiej cywilizacji. Proszę pamiętać, że byłem przeciw.